

logiczny, sensowny i naturalny kierunek, w którym może pójść sztuka zachodnia w ówczesnym zeitgeistie. Abstrakcyjny ekspresjonizm, nie tylko ujrzał światło dzienne ale po niedługim czasie wkroczył na salony najbardziej prestiżowych galerii świata. Apogeum tego fenomenu było niewątpliwie zlecenie Seagram's Corp dla Marka Rothko wykonania obrazów do Four Seasons. Ogromne pieniądze i ogromny prestiż, oczy całego Nowego Jorku i świata skierowane na jednego tylko artystę, który na pokładzie SS Independence wiozącego go z Nowego Świata do Rzymu na wakacje wyznaje przy barze pomiędzy jednym drinkiem a drugim swojemu towarzyszowi podróży, którym okazał się John Fischer z Harper's Magazine, że zamierza umieścić w Four Seasons obrazy, które „odbiorą apetyt każdemu skurwysynowi, który pojawi się w jednym pomieszczeniu z nimi”. Finał tej sytuacji jest nam znany.

Rothko nie zostało dużo czasu. Przed końcem następnej dekady nie będzie już żył. 7 lat przed śmiercią Rothko dostaje propozycję wykonania swojego magnum opus – własnoręcznego zaprojektowania i wystrojenia katedry w Houston w Teksasie. Ascetyczny budynek, wypełniony gigantycznymi obrazami w różnych odcieniach czerni oraz fontanna z pękającym obeliskiem stały się bezprecedensową możliwością dla Rothko zrealizowania w pełni swojej wizji artystycznej i koncepcji bez absolutnie żadnych ograniczeń formalnych. Artysta nie doczeka ukończenia prac nad budynkiem, popełni samobójstwo pół roku przed ukończeniem gmachu. Z czasem podupada na zdrowiu psychicznym i fizycznym. Przez całe życie palił olbrzymie ilości papierosów, niemalże odpalając jednego od drugiego, co znacznie osłabiło jego układ oddechowy i serce. Uzależnienie od alkoholu, niezdrowy tryb życia i sztuka, która pochłania coraz większą część jego egzystencji, doprowadza do rozpadu jego małżeństwa i powolnego staczania się samego Rothko w przepaść samounicestwienia. Ostatnie lata swojego życia spędza praktycznie tylko i wyłącznie malując, zamknięty samotnie w swoim studiu, żywiąc się chińską kuchnią na telefon, paląc paczkę za paczką. Rothko w ostatnich latach swojego życia sprawiał wrażenie, jakby wiedział, że zbliża się już do kresu, że zostało mu mało czasu, i musi go jak najlepiej wykorzystać; namalować jak najwięcej obrazów zanim sam stanie się jednością z tym, co przez całe życie starał się opisać. Następuje to w 1970 roku. Obrazy zlecone przez Seagrams Corporation zostają odsłonięte w Tate Gallery w Londynie w dniu, w którym asystent Rothko odnalazł go na podłodze w jego własnej kuchni w podciętymi nadgarstkami.

Wszystko co pozostało po Marku Rothko ostatecznie są tylko i wyłącznie jego obrazy. Monumentalne płótna, na których nakładane gąbką farby olejne tworzą niezliczone plamy i formacje pozbawione kształtu, które przenikają się nawzajem w niezwykle dynamicznej

odwiecznej statyczności. Rothko, przez całe swoje życie, chciał w sztuce przedstawiać tylko i wyłącznie jedną rzecz, której najdoskonalszy możliwy sposób znalazł w późnym okresie swojej twórczości: całościowe doświadczenie egzystencjalne człowieka. Wyjęte poza klamry cywilizacji, kultury, religii, kształtów i pojęć. Te mistyczne spektakle wszystkiego, czego doświadczamy jako homo sapiens od początku naszego samoświadomego istnienia, zostały ujęte w mistrzowski i ostateczny sposób przez rosyjskiego imigranta z Manhattanu. Obrazy Rothko to tajemnica, druga strona kurtyny, niedostępna kognitywistycznie nadrzeczywistość, którą wszyscy czujemy i której jednocześnie nie jesteśmy w stanie dostrzec, opisać czy zbadać. Obrazy Rothko to kabała, Biblia, sutry, płyty Led Zeppelin i „Smile from the Streets You Hold” Johna Frusciante. To Holocaust, bomba atomowa, plemnik łączący się z komórką jajową, starzec śniący o lwach w Afryce i miłość. Obrazy Rothko to wreszcie wszystko co innych spotyka a dla nas jest stworzone na co dzień. To bycie człowiekiem, tak krótkie, płynne i ograniczone a jednocześnie nieskończone i bezbrzeżne.²

Nic dziwnego, że Rothko nie wyobraził sobie ich jako dekoracje lokalu, w którym można zamówić homara za \$250.

¹ Wystawa jego dzieł jest obecnie prezentowana w Muzeum Narodowym w Warszawie.

² Autor chce położyć nacisk na fakt, że ten krótki tekst nie jest w żaden sposób próbą całościowego ujęcia kariery Marka Rothko. Wybrane na jego potrzebę zostały tylko i wyłącznie pojedyncze epizody z jego życia, które w najlepszych intencjach autora miały za zadanie, osadzone w optymalnym kontekście historycznym, umożliwić lepsze zrozumienie twórczości tego artysty, który po dziś dzień jest wyjątkowo kłopotliwy, jeśli nie niemożliwy do zrozumienia przez europejskiego odbiorcę. Rothko jest kamieniem milowym w historii sztuki XX wieku, który w swoim okresie, może być tylko porównywany chyba z Barnettem Newmanem. Jest niezwykle istotne, by ciągle wracać do jego twórczości, starając się zrozumieć jej sens oraz jej znaczenie dla kultury minionego wieku. Chciałbym niezwykle serdecznie podziękować Davidowi Chow'owi, malarzowi, nauczycielowi oraz mentorowi, za zachęcenie mnie do poznania dorobku Marka Rothko.



Portret rodzinny

Talent jest przywilejem raczej niż zasługą. Tworzący artysta nie ma prawa uważać go za swoją własność. Jest to dobro powierzone, które przekazane jest do przekazania innym...

Witold Lutosławski

Wśród licznych imprez stulecia urodzin **Witolda Lutosławskiego** ta, w Drozdowie, jego rodzinnej wsi, obmyślona została, jako prezentacja ziemiańskiego domu, z którego wyrósł kompozytor. Spędził tu zaledwie kilka

lat dzieciństwa, bo urodził się w Warszawie, ale środowisko rodzinne, zwłaszcza ze strony ojca, złożone z różnorodnych postaci, w tym tak nieprzeciętnych, jak stryj Wincenty, filozof, kształtowało młodzieńczą osobowość. Lutosławscy pojawili się w Drozdowie w połowie XVIII wieku, przejmując wieś od Drozdowskich, którzy założyli ją w 1417 roku (rok wcześniej niż prawa miejskie otrzymała pobliska Łomża). Wiek XIX był czasem rozkwitu majątku, pod ręką Franciszka Lutosławskiego, który z wsi liczącej 17 dymów uczynił Drozdowo dominium na blisko dwóch tysiącach hektarów, obejmujące dobra w kilku sąsiednich wsiach. Po stu latach z tych majątków ostał się pałac, nazywany Dolnym Dworem, w którym mieści się Muzeum Przyrody i wieś, mająca cztery ulice, a dymów ponad setkę, ale to już nie zaśługa Lutosławskich.

I to właśnie muzeum, poza prezentowaniem przyrody Doliny Narwi, od początku (1991r.) kultywuje pamięć o Lutosławskich i rodach ziemiańskich na Ziemi Łomżyńskiej. Nic więc dziwnego, że rocznicową konferencję, która odbyła się 30 sierpnia w drozdowskim muzeum, zatytułowano „Portret rodzinny Witolda Lutosławskiego”. Dwuczęściowy program złożył się w interesujący obraz domowego tła postaci wielkiego polskiego kompozytora.

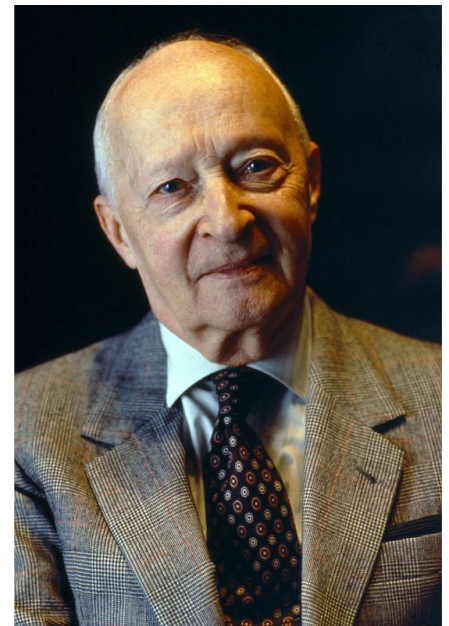


Foto: www.culture.pl

Witold Lutosławski

O Lutosławskich na tle regionu i kraju mówili profesorowie Małgorzata Dajnowicz, prowadząca, Adam Dobroński i Robert Zabrowski, a dr Rosario Martinez, z uniwersytetu w La Coruña, stworzyła portret Lutosławskich i Polaków na przełomie wieków, widzianych oczami cudzoziemki, która chciała być i była Polką, z publikowanych przez wiele

(Dokończenie na stronie 10)